

**TAJEMNICA
PROFESORA
W MELONIKU**

BEATA SARNOWSKA

TAJEMNICA PROFESORA W MELONIKU



ilustracje: Artur Nowicki

WYDAWNICTWO SKRZAT
KRAKÓW



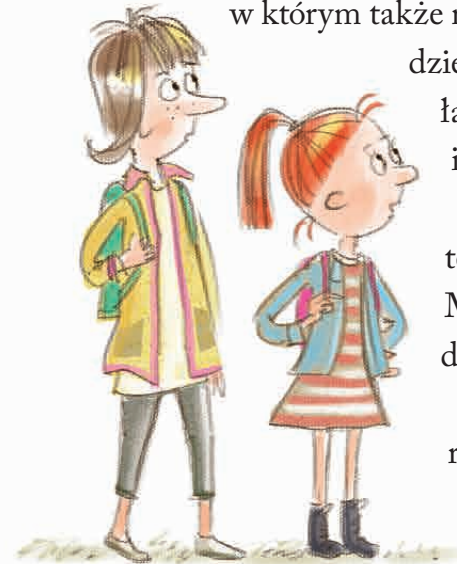
ROZDZIAŁ PIERWSZY,
w którym zwiedzamy Toruń

– Ale numer! Zuza, widzisz to samo co ja? Ta wieża jest naprawdę krzywa.

Spacerowałyśmy z przyjaciółką po Toruniu, mieście Mikołaja Kopernika oraz pierników, przynajmniej tak twierdzą miejscowi. Cóż, do końca nie mogę się z tym zgodzić. Przecież miastem słynnego astronoma był również mój rodzinny Olsztyn, podobnie jak Frombork, w którym także mieszkał. Ale niech bę-

dzie, potwierdzam: Mikołaj Kopernik urodził się i wychował w Toruniu, w szanowanej, bogatej rodzinie kupieckiej. Miał troje starszego rodzeństwa.

Pani Agata, która pracuje w Domu



Kopernika, twierdzi, że gdyby Mikołaj urodził się w biednej rodzinie, nigdy nie ukończyłby studiów i nie zostałby astronomem ani lekarzem. I chyba ma rację. Pani Agata o Koperniku wie bardzo dużo. Czuję, że dla niej to coś



więcej niż zwykła praca. To jej pasja! Opowieści o życiu astronoma snuje z wypiekami na twarzy. A moimi pasjami są piłka nożna oraz rozwiązywanie skomplikowanych zagadek. Jeżeli nie zostanę piłkarzem, to na pewno detektywem w spódnicy. Czy raczej w spodniach, bo spódnic przecież nie noszę! Ale to już wiece.

Pani Agata to siostra mamy Zuzy i Świętego, czyli ich ciotka. Mieszka w Toruniu i zaprosiła nas do siebie na weekend. Nas, czyli całą naszą paczkę, którą na pewno pamiętacie. Ja mam na imię Kamila, ale wolę, jak mówicie na mnie Kama. Jest jeszcze Chudy, najwyższy z naszej czwórki, no i rude rodzeństwo: Zuza, moja przyjaciółka, i jej wiecznie przerażony młodszy brat, Wojtek. Mieszkamy w Olsztynie na jedynym takim, pachnącym osiedlu Kwiatowym. Wszyscy gramy w piłkę nożną, bo sport to zdrowie. Wspólnie tworzymy detektywistyczną drużynę, która ma już na swoim koncie sukcesy. Zajmowaliśmy się

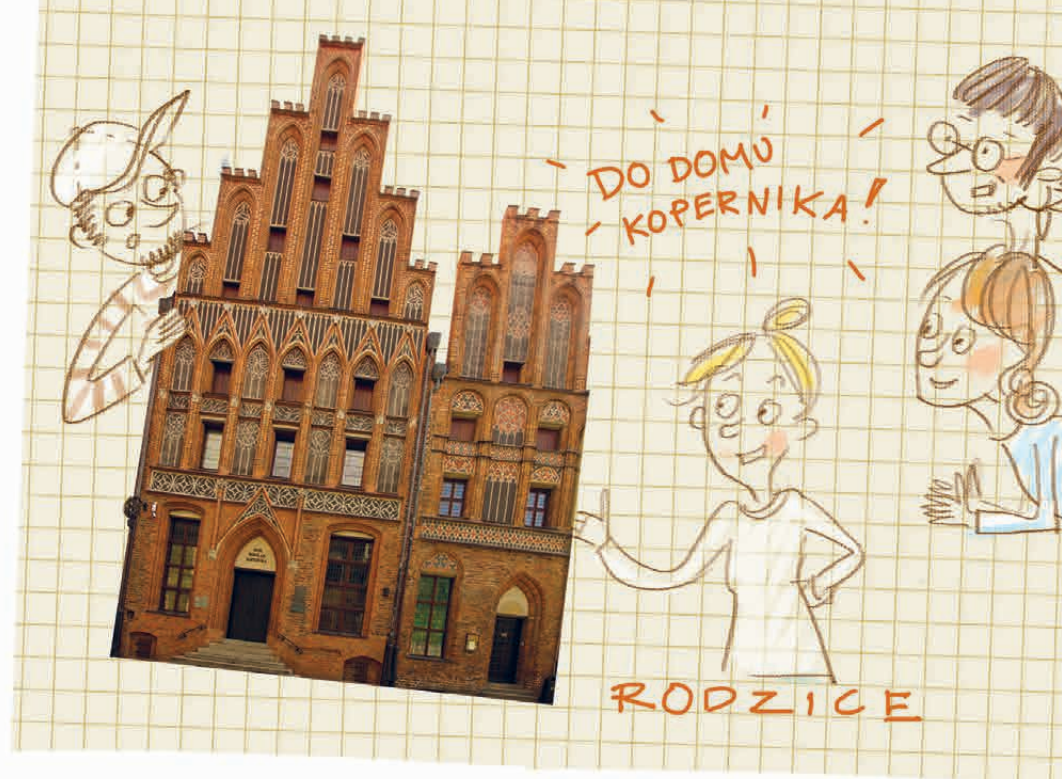


sprawą zaginionej lekko otyłej kotki oraz odkryliśmy międzynarodową aferę w Olsztyńskim Teatrze Lalek.

Wróćmy jednak do Torunia i ciotki Agaty. Tak! Ciotki. Pozwoliła nam tak się do siebie zwracać, więc od teraz nie będzie już panią. Zaprosiła nas tutaj, abyśmy obejrżeli wystawę w Domu Kopernika... ale od początku.

Pani od języka polskiego, nasza wychowawczyni, zadała nam weekendową pracę domową. Mieliśmy odwiedzić dowolną wystawę, a potem napisać na jej temat wypracowanie. No, wiecie: co nam się podobało, a co nie przypadło do gustu i oczywiście dlaczego. Zawsze musi być to „dlaczego”. Nie wiem, czy wasi nauczyciele też, ale nasza pani jest bardzo wymagająca. Ale miałam mówić o zadaniu domowym! Mama Zuzy stwierdziła, że najprawdopodobniej wszyscy pójdą do olsztyńskiego zamku, więc zaproponowała, że zawiezie nas do Torunia, do swojej siostry. Ekspozycja w rodzinnym domu astronoma, odwiedziny pokoju, w którym się wychował... To dopiero było coś! Ciotka Agata bardzo się ucieszyła, że przyjechaliśmy, i zapewniła, że zwiedzimy więcej niż jedną wystawę.

Decyzja naszych rodziców co do tego wyjazdu była tak szybka jak piłka lecąca lobem przez pół boiska. I oto kolejny już dzień spędzamy w Toruniu. Oprócz zaplanowanej na dziś wizyty w Domu Kopernika wczoraj zwiedzaliśmy



Młyn Wiedzy. To obiekt przeznaczony zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Bywa również nazywany Centrum Nowoczesności. Znajdują się w nim tematyczne wystawy, które nie tylko się ogląda – można również dotykać eksponatów i się nimi bawić. Najbardziej spodobało nam się olbrzymie wahadło udowadniające ruch Ziemi wokół własnej osi. Wahadło to zajmuje centralne miejsce w budynku i ma aż trzydzieści trzy metry długości. Obserwowaliśmy, jak się porusza, z każdego piętra budynku.

A każde piętro to inna wystawa i zapewniam was, wszystkie warto zwiedzić!

Dzisiaj ciotka Agata dała nam listę miejsc, które powinniśmy zobaczyć w Toruniu. Nie zdążyliśmy jej nawet przeczytać, a ciotka wręczyła nam jeszcze toruńskie legendy, mapę, wodę do picia i kilkadziesiąt złotych. Pieniądze mieliśmy wydać na najszynniejsze toruńskie lody oraz, gdybyśmy zgłodnieli, na naleśniki. Kto by nie poczuł głodu na wspomnienie naleśników?! Cała nasza paczka je uwielbia.

Zaopatrzeni w taki sposób mieliśmy spędzić dzień na toruńskiej starówce i dobrze się bawić. Ciotka Agata musiała iść do pracy. Wielka szkoda, że nie mogła być z nami. Zdecydowanie woleliśmy opowieści ciotki niż nieme wydruki z legendami, które, i tego jestem pewna na sto procent, nie przemówią do nas takim ciepłym głosem jak ona. Co gorsza, nie przemówią żadnym głosem. Nigdy.

Naszą toruńską przygodę zaczęliśmy z Zuzą od pierwszego punktu na liście. Tak, zaczęliśmy! Chłopców z nami nie było. Dlaczego? O tym później, bo teraz śpieszę donieść wam o numerze

jeden: Krzywa Wieża. Stałyśmy i przyglądałyśmy się jej, i wiecie co? Zaslugiwała na swoją nazwę!

– Musiał ją mocno kochać, skoro jest taka krzywa – stwierdziła Zuza.



Mowa oczywiście o wieży! Ach, bo wy nie wiecie. Już wyjaśniam. Ciotka Agata zdradziła nam, że z Krzywą Wieżą wiąże się bardzo ciekawa legenda. Otóż pewien Krzyżak zakochał się w pięknej i bogatej córce toruńskiego kupca. Jego grzechem nie była jednak miłość, lecz to, że spotykał się z ukochaną w tajemnicy. Tym samym